



Pieśni w domu pielgrzymstwa naszego

„Ustawy twoje są mi pieśniami w domu pielgrzymstwa mego” - Psalm 119:54.

O osobach wiernych Bogu tak w Wieku Żydowskim, jak i w Wieku Ewangelii mówi się jako o pielgrzymach i cudzoziemcach w „obecnym świecie złym”. Oni są takimi, ponieważ usłyszeli o lepszym kraju, którego rządcą jest Bóg, a prawem miłość. Zabieganie o bogactwo i próżną chwałę, o zaszczyty i błahostki jest im niemiłe, a walczenie o majątek lub stanowisko, szczególnie gdy to prowadzi do niesprawiedliwości, opresji, zelżywości, zazdrości i innych złych rzeczy - jest im wstrętne. Otrzymałszy błysk doskonałego charakteru Bożego z jego zupełną sprawiedliwością i miłością, wzięli to sobie za ideał; a także usłyszeli głos Tego, który mówi z nieba, informując ich, że grzech i zło nie będą na zawsze egzystować, że w swoim czasie Bóg Niebieski ustanowi królestwo, które podniesie i ubłogosławi ludzkość, zaprowadzając wieczną sprawiedliwość. Ci, co te rzeczy usłyszeli, im więcej je oceniają, tym bardziej nie zgadzają się z przeciwnymi warunkami obecnymi. Z tego też powodu oni czują się i przedstawieni są w Biblii jako pielgrzymi i cudzoziemcy, szukający lepszych warunków przyszłego wieku. Z takiego to punktu zapatrywania apostoł powiedział o Abrahamie, Izaaku i Jakubie, że byli „pielgrzymami i przychodniami (cudzoziemcami) na ziemi”, szukającymi lepszego kraju, domu znajdującego się w sprawiedliwszych warunkach. Podróżowali po ziemi im obiecanej, lecz to nie była ich ojczyzna, ponieważ wciąż jeszcze znajdowała się w rękach i pod zarządem takich, co byli obcymi i oddalonymi od Boga. Ci święci ojcowie czekali na wypełnienie się Boskiej obietnicy, na otrzymanie tej ziemi pod Boskimi prawami i błogosławieństwem, gdy takowa stanie się dla nich niebieskim zarządem i błogosławieństwem. Musieli czekać z dwóch powodów: po pierwsze, na wypróbowanie i rozwinięcie ich własnej wiary i ufności w Tego, który obiecał; a po drugie, ponieważ „nieprawość Amorejczyków jeszcze się nie dopełniła” (1 Mojż. 15:16).

Apostoł komentując to oświadczył, że gdyby ci święci ojcowie w starożytności pamiętali o tej ojczyźnie, z której wyszli, to mogliby byli do niej powrócić, czyli mogliby z powrotem udać się do Haranu, gdy zauważyli, że ziemia chananejska, im obiecana, była zajęta przez inne narody, a Bóg nie był jeszcze gotów obietnicy swej wypełnić (Hebr. 11:15). Oni jednak woleli trzymać się Boskiej obietnicy i zgodzili się, aby przez pewien czas być cudzoziemcami i pielgrzymami w Ziemi Obiecanej. Św. Szczepan w swoim kazaniu (Dzieje Ap. 7:2,5) wskazał na tych pielgrzymów, czyli na Abrahama i jego

potomstwo, jako na cudzoziemców oczekujących tego czasu, gdy Ziemię Obiecaną mieli posiadać. Szczepan powiedział: „Bóg nie dał mu (Abrahamowi) w niej dziedzictwa i na stopę nogi, choć mu ją był obiecał dać w dzierzawę (posiadłość) i nasieniu jego po nim”.

Odpowiednio do tego mamy rozumieć, że owa niebieska ojczyzna, której Abraham, Izaak, Jakub i wszyscy wierni z domu cielesnego Izraela oczekiwali jako „przychodniowie i cudzoziemcy”, będzie w rzeczywistości ziemską w tym znaczeniu, że ona będzie na ziemi; lecz będzie także niebieska w tym sensie, że jej rząd, reguły i prawa będą niebieskimi, a nie „ziemskimi, bydłęcymi, diabelskimi”. Toteż gdy apostoł powiedział, że oni „oczekiwali miasta, którego sprawcą i budownikiem jest Bóg” oraz że „Bóg im miasto zgotował” - Hebr. 11:10,16, to mamy rozumieć, że obietnica ta w zastosowaniu do cielesnego Izraela musi być w harmonii z innymi obietnicami dla tegoż narodu.

Wspomniane „miasto” nie jest literalnym miastem, ale symbolicznym, o jakim mowa jest również w Obj. 21:2,9-27. W symbolu miasto przedstawia rząd, a owe miasto zstępujące z nieba od Boga symbolizuje Królestwo Boże, jego władzę, czyli rząd, jaki będzie ustanowiony na całej ziemi. To „miasto”, czyli rząd będzie składać się z Chrystusa - z „oblubieńca” i z „oblubienicy, żony Barankowej”. „Wtedy sprawiedliwi lśnić się będą” - miasto to dostąpi chwały Bożej. Gdy królestwo to zostanie ustanowione, „narody będą chodziły w świetle jego” - Obj. 21:24. (Przyp. red.) - Słowa tego tekstu: „które będą zbawione”, nie znajdują się w starszych manuskryptach. Widocznie są one błędnym dodatkiem, ponieważ gdy narody zostaną zbawione, czyli doprowadzone do harmonii z Bogiem, to nie będą już więcej narodami (podzielonymi, pogańskimi) ale będą częściami jednego świętego narodu, królestwa Bożego.

Abraham, Izaak, Jakub i wszyscy wierni pielgrzymi żyjący przed dokonaniem pojednania, chociaż nie będą członkami klasy Oblubienicy lub nowego Jeruzalem, czyli królestwa, będą jednak blisko spokrewnieni z nim w dziele błogosławienia ogólnej ludzkości. Stąd są oni przedstawieni jako oczekujący tego „miasta”, tego rządu, jaki Bóg ustanowi na świecie; woląc otrzymać swe dziedzictwo raczej w onym czasie i pod błogosławieństwem i światłością tego niebieskiego miasta, czyli rządu, aniżeli mieć doczesną przyjemność w grzechu. Zgodnie z tą myślą jesteśmy nauczeni modlić się: „Przyjdź królestwo (niebieskie Jeruzalem, miasto, którego fundamentami są dwunastu Apostołów - Chrystus Jezus Sam będąc głównym kamieniem węgielnym) Twoje; bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie.” To miasto



będzie oświecać świat, aż wszyscy chętni dostąpią pomocy i pojednania z Bogiem. Jego władza będzie przez tysiąc lat, po czym nastąpi nowa dyspensacja, nowe warunki, w których ludzkość (udoskonalona) dostąpi przywileju rządzić się zgodnie z prawem Bożym.

Przeto w pewnym znaczeniu możemy powiedzieć, że teraźniejszy okres, „obecny świat zły” jest ogólnym domem pielgrzymstwa dla wszystkich, co miłują i tęsknią za sprawiedliwością i za lepszymi warunkami przyszłości, za „nowym niebem i nową ziemią”, które są obiecanie i okażą się nader zadowalające dla wszystkich, którzy ich dostąpią.

„NASZ ZIEMSKI DOM” I „NASZ DOM Z NIEBA”

Mimo to jednak apostoł Paweł (2 Kor. 5:1-10), pisząc o tym pielgrzymstwie i kierując je szczególnie do Kościoła Wieku Ewangelii, używa słów, które chociaż nie są w dysharmonii z tym, co powiedzieliśmy powyżej, mogą jednak być zastosowane do śmiertelnych ciał świętych jako do ich domów pielgrzymstwa - jako do ich tymczasowych domów, w których mieszkają oczekując domów wiecznych, duchowych ciał, jakie Bóg obiecał tym, co Go miłują i które sam apostoł opisał do tych samych czytelników w liście poprzednim (1 Kor. 15:38,42-45).

Więcej nawet, ponieważ wiemy, że w psalmach dużo rzeczy było napisanych proroczco, w zastosowaniu do Chrystusa, Głowy i Ciała, czyli Kościoła Wieku Ewangelii, możemy słusznie wnosić, że słowa naszego tekstu mają szczególniejsze zastosowanie do pielgrzymów (do wszystkich wiernych) Wieku Ewangelii. Apostoł powiedział:

„Wiemy bowiem, że jeśli tego naszego ziemskiego mieszkania namiot zburzony będzie, budowanie mamy od Boga, dom nie rękami (nie ludzką mocą) urobiony, wieczny w niebiesiach”.

Ponieważ odnowiona ziemia, choć będzie trwałym domem dla ludzkości, nie będzie „w niebie” i ponieważ członkowie Kościoła, gdy dostąpią duchowych ciał przy zmartwychwstaniu, będą potem na zawsze w wyższym, czyli niebieskim stanie, przeto zdaje się być zupełnie właściwym stosować słowa apostoła do ziemskich i do niebieskich ciał Kościoła. I takie zastosowanie pasuje do jego całego argumentu. Prawdą jest, że w obecnym ciele, czyli w tymczasowym domu pielgrzymowania, wdychamy - obciążeni będąc na każdym kroku nie tylko złymi wpływami świata i diabła, ale także i szczególnie słabościami własnego ciała. Gdy chcemy czynić dobrze, złe się nas trzyma, tak, że w czynieniu onego dobrego, jakie czynić chcemy, jesteśmy często wstrzymywani, gdy zaś zło, którego nie lubimy, samo

się nam narzuca i musi być ustawicznie zwalczane i pokonywane. Jak to apostoł na innym miejscu oświadczył: *„My, którzy mamy pierwiastki Ducha, sami w sobie wdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia (czyli wyzwolenia i uwielbienia) ciała naszego”*, to znaczy przemienienia Kościoła do chwalebego podobieństwa naszego Pana.

Jednakowoż wdychanie nasze nie jest w tym pragnieniu, aby być zewleczonymi (z ziemskiej powłoki); nie chcemy być bez ciała, bo to w najlepszym razie podczas Wieku Ewangelii znaczyłoby „spanie w Jezusie”, oczekiwanie na poranek zmartwychwstania, abyśmy mogli być przyobleczeni „domem naszym”, który jest z nieba, naszym nowym, doskonałym i wiecznie trwającym ciałem duchowym. To, co my wolimy, nie jest, aby owa iskra obecnego życia zgasła, ale aby była połączona, spożyta do doskonałego stanu, do doskonałego żywota, w doskonałym duchowym ciele, do którego zostaliśmy spłodzeni.

„A ten, który nas ku temuż właśnie przygotował, jest ci Bóg, który nam też dał zadatek Ducha.” On doskonały stan, który osiągniemy przy zmartwychwstaniu, będzie chwalebny dopełnieniem zbawienia obiecanego przez Boga; a nowy umysł, nowa wola spłodzona przez słowo Prawdy, liczy się jako początek Nowego Stworzenia, które udoskonalone będzie w Boskiej naturze przy pierwszym zmartwychwstaniu. Duch święty dany nam w obecnym czasie jest, że tak powiemy - przedpłatą, „zadatkem”, czyli zapewnieniem wielkich i chwalebnych wyników, których się spodziewamy, za którymi tęsknimy i o które staramy się i modlimy.

„Przetoż mając zawsze ufność i wiedząc, że dopóki mieszkamy w tym ciele (dokąd czujemy się zupełnie zadowoleni z obecnych warunków - z nas samych, jak i z otoczenia), pielgrzymujemy od Pana.” Gdybyśmy żyli blisko Niego, gdybyśmy „chodzili z Bogiem”, nie czuliibyśmy się zupełnie zadowolonymi z obecnych zdobyczy, warunków, itd.; lecz czuliibyśmy się jako pielgrzymi i cudzoziemcy szukający lepszego odpocznienia, lepszego domu, „który Bóg przygotował tym, co go miłują”. Jednakowoż, jak wyjaśnił to apostoł, takie coś jest prawdziwe tylko u tych, co postępują wiarą, a nie widzeniem.

„Lecz ufamy (pełni wiary w Boga z przyjemnością postępujemy wiarą) i wolimy raczej wyniść z ciała (czyli wolimy być bezdomnymi pielgrzymami i cudzoziemcami na ziemi), a iść na mieszkanie do Pana”, w duchu naszej społeczności.

W sprawie tej podejmujemy starania, aby czy to w przyszłości, gdy osiągniemy nasz dom, czy też w obecnym czasie, gdy jesteśmy oddaleni od domu jako pielgrzymi i cudzoziemcy, staramy się być przyjemnymi przed Bogiem; abyśmy mogli zasługiwać na Jego łaskę i



błogostawieństwo bycia z Nim w społeczności i rozumieć, że ostatecznie będziemy przez Niego przyjęci: *„Albowiem musimy się wszyscy pokazać przed sądowną stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł co czynił w ciele, według tego, co czynił, dobre lub złe.”* Przez cały czas tego pielgrzymstwa stoimy przed sądowną stolicą naszego Pana; On próbuje i doświadcza nas, aby widzieć, czy miłujemy Go i te rzeczy, które powodują sprawiedliwość i pokój; a jeżeli tak, to ile gotowiśmy poświęcić dla sprawiedliwości. On mierzy stopień naszej miłości miarą naszego samo-zaparcia się i samo-ofiary dla Niego i dla Prawdy.

Jednakowoż taka mowa o naszych ciałach jako o domach może być prawdziwa tylko o „świętych”, o „nowych stworzeniach” w Chrystusie. Inni z ludzi nie mają takiej dwoistości natury, więc nie mogą stosować do siebie takich orzeczeń jak to u Rzymian 8:10-11: *„Jeżeli Chrystus w was jest, tedy ciało jest martwe dla grzechu, a duch jest żywy dla (z powodu) sprawiedliwości”* (przypisanej sprawiedliwości Chrystusowej). Nowa natura, spłodzona Słowem Prawdy, jest w rzeczywistości tylko nową wolą, lecz określana jest odtąd jako rzeczywista osoba i sama tylko uznawana jest przez Boga, który zna nas nie według ciała, ale według ducha tego nowego umysłu – umysłu Chrystusowego. Zauważmy także Rzym. 6:3-4. To „nowe stworzenie” ma starego, czyli zewnętrznego człowieka, który się kazi (podlega rozkładowi) i ma też nowego, czyli wewnętrznego człowieka, skrytego w sercu i ten odnawia się ode dnia do dnia (2 Kor. 4:16; Kol. 3:9-10; Efezj. 4:23-24; 1 Piotra 3:4).

Jest napisane:

„On daje śpiewanie i w nocy” – Ijoba 35:10 oraz

„Włożył w usta moje pieśń nową” – Psalm 40:4.

Nie jest to dla nas dziwnym dowiadywać się, że święci będą „radować się w chwale”, a wysławiania Boże będą w ustach ich, gdy dane im będzie wymierzać zapisane sądy (Psalm 149:4-9); lecz zadziwić może niejednego, aby obecny stan ludu Bożego, stan niedoskonałości i fizycznych ułomności, w których wdychamy, będąc obciążeni, miałby być stanem gdzie śpiewanie, dziękczynienie i radość mogą być naszym udziałem. Taka jednak jest Boska wola; albowiem Boskim orzeczeniem względem wszystkich prawdziwych zwycięzców jest, że oni wszyscy mają śpiewać w domu ich pielgrzymstwa. O radości tej Pan powiedział: *„Radości waszej nikt nie odejmie od was”*.

„Pokój zostawuję wam, pokój on mój daje wam, niechże się nie trwoży serce wasze ani się lęka”
– Jan 14:27, 16:22.

Tak więc chociaż ci, co doszli do nowości żywota, mają pewną miarę wdychania, będąc obciążeni do pewnego stopnia, to jednak mają także błogą radość, której świat nie może dać ani wziąć i ta jest źródłem i powodem wzmagającego się wesela i „śpiewania w nocy”, przed zajaśnieniem chwalebego dnia Tysiąclecia. Natchnieniem do tych pieśni jest właśnie ona radość dana nam w domu pielgrzymowania naszego – gdy w rzeczywistości jesteśmy jeszcze oddaleni od naszego „domu wiecznego”.

Jaka to jest ta radość, której żaden człowiek nie może nam zabrać, a prześladowania, utrapienia i uciski mogą tylko pogłębić, rozszerzyć i uczynić miłszą? Co to jest za radość? Jest to przedsmak przyszłych błogostawieństw, zadatek naszego dziedzictwa. Została rozbudzona zaufaniem do Tego, w któregośmy uwierzyli; zaufaniem, że On jest zdolny i chętny dokonać dzieła, które rozpoczął i które chcemy, aby było dokonane w Jego najlepszy sposób; zaufaniem, że dokąd my mocno trzymamy się Jego obietnic ramionami naszej wiary, On nie dozwoli, aby cokolwiek miało nas odłączyć od Niego. Cóż nas odłączy od miłości Bożej w Chrystusie? Izali ucisk, izali prześladowanie? Ufamy, że „nic nie jest w stanie wyrwać nas z ręki Ojca” i że „sam Ojciec miłuje nas” i nie odsunie nas od siebie, dokąd my chcemy trwać posłusznie w miłości Jego. Co więcej, ufamy, że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, co miłują Boga i Ten który jest za nami mocniejszy jest aniżeli wszyscy będący przeciwko nam. Taka ufność na pewno sprowadzi radość, jakiej świat nie pojmuje, a w sercu zagości pokój Boży, który przechodzi wszelkie wyrozumienie.

Rzecz naturalna, że taka radość spowodowana prawdziwą Ewangelią Jezusa Chrystusa i przyjęta do szczerego serca pobudza do „śpiewania w domu pielgrzymstwa naszego”.

*„Ja zaśpiewam o Chrystusie
Jak mnie umiłował sam
Na swym srogim krzyżu cierpiał
Stąd z przekleństwa wolność mam.”*

Słowo „śpiew” lub „pieśń” ma szersze znaczenie aniżeli tylko głos muzyczny; w Piśmie Świętym, jak i w ogóle, używane jest ono do określenia jakiegokolwiek radosnego poselstwa. Na przykład o Ewangelii, czyli znajomości planu Bożego, jest powiedziane: *„Włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu”* – Psalm 40:4. I jest to faktem, że ci, co skosztowali, iż dobrotliwy jest Pan, co przyjęli ową radość, której żaden nie może im zabrać i zakosztowali łaski Bożej w Chrystusie, będą nie tylko radować się i literalnie śpiewać pieśni swymi wargami, lecz całe ich życie będzie jakoby śpiewaniem uwielbień i wdzięczności Bogu. Śpiew ten będzie opływać przy każdej okazji gdziekolwiek znajduje się słuchające ucho; bo oczyszczone, usprawiedli-



wione i poświęcone serce w zupełności oceniać będzie dobroć Bożą i zawsze będzie pragnęło

*„Ogłaszać światu tę radosną wieść
Że zbliża się czas odpocznienia”.*

Gdziekolwiek chrześcijanie znajdują się bez tej radości w Panu, gdzie nie mają tych pieśni w domu ich pielgrzymowania, mają powód obawiać się, że jest w tym coś złego – że łączność pomiędzy ich sercami a Bogiem nie jest zupełna. Jeżeli nie znają tych radości i pieśni, to albo nigdy nie przyjęli w zupełności Pana za swój dział i nie poświęcili się Jemu na służbę, albo też niektóre fałszywe nauki zamieszały ich umysły i napełniły ich strachem do takiego stopnia, że pełność zaufania i radości są im niemożliwe. Tacy powinni natychmiast podjąć odpowiednie kroki i poświęcić się w zupełności Panu, aby jak członkowie Jego Ciała mogli otrzymać Jego ducha, „pieczęć przysposobienia synowskiego” i dostąpić radości zbawienia; albo jeżeli są już poświęceni, a od radosnego śpiewania wstrzymywani są fałszywymi naukami, powinni pilnie badać Pismo Św. i znaleźć Boskie poselstwo –

„Bojaźni, którą się mnie boją, z przykazań ludzkich nauczyli się” – Izaj. 29:13.

DZIEŃ CHMURY

Jest prawdą jednak, że nasze doświadczenia chrześcijańskie nie zawsze są takie, aby rozbudzały radosnego ducha. Niewątpliwie korzystnym jest dla nas, że niekiedy przeżywamy ciemne chwile, takie jakich doświadczał nasz Pan, gdy powiedział: *„Smutna jest dusza moja aż do śmierci”*. Takie doświadczenia niezawodnie zbliżają nas więcej do źródła pociechy, radości i pokoju, stają się dla nas błogosławieństwem jako jedne z tych „wszystkich rzeczy” dopomagających nam do dobrego. Nawet w pośród doświadczeń i trudności, gdy bywamy przygnębieni i pieśni nie opływają, możemy jednak w każdym stanie i zawsze odczuwać Boską miłość i opiekę i rękami wiary trzymać się Pana tak mocno, że i w najciemniejszych chwilach będziemy w stanie doznawać pociechy z Pańskiej sympatii, miłości i pomocy, a tym samym doznawać będziemy radości, jakiej nie zburzy żadne doczesne nieszczęście.

Zwątpienie i utrata tych radości mogą niekiedy być z powodu choroby, a w takim wypadku, o ile choroba ta jest z przyczyny samolubnego dogadzania sobie, zachodzi dobra okazja do lekcji i naprawy; jeżeli zaś jest z przyczyny niesamolubnej gorliwości w służeniu Prawdzie lub w pełnieniu obowiązków, to skoro tylko to rozpoznamy, radość nasza powróci. Dla ilustracji przypomnijmy sobie Pawła i Syle, którzy śpiewali i wielbili Boga w więzieniu w Filippii, chociaż plecy ich były pobite i skrwawione.

Poświęceni Panu powinni starać się rozwijać w sobie codziennie tę radość i potrzebne do tego warunki. Odpowiedni stan serca ma w tym dużo do czynienia; albowiem radość ta nie zależy tylko od naszej głowy, czyli od znajomości Boskiego Słowa i planu. Jej istnienie i wzrost zależy głównie od serca – od ośrodka naszych uczuć. Jeżeli nasze uczucia, nasze serce zwrócimy na ziemskie rzeczy i radości szukać będziemy przez różne dogadzania ciału, przez pożywność oczu, pychę żywota itp., to czyniąc to, będziemy do pewnego stopnia zagaszać ducha nowego umysłu i proporcjonalnie umniejszać radość tegoż umysłu. Z drugiej zaś strony, im więcej będziemy przewyższać świat, ciało i diabła, im więcej starać się będziemy czynić wolę naszego Ojca, który jest w niebiesiech i więcej starać się będziemy o społeczność i łączność z naszym Odkupicielem, czyniąc to, co jest przyjemne Jemu, tym więcej będziemy mieć tego pokoju i radości, jakich nikt od nas wziąć nie może, a doświadczenia i trudności mogą tylko uczynić je miłszymi i droższymi.

Im więcej mamy w sobie tego nowego umysłu i w bliższej sympatii i społeczności jesteśmy z Panem, tym bardziej będziemy pragnęli z serca śpiewać „oną starą powieść o Jezusie i Jego miłości”:

*„O szczęsny dzień, co pozwał was
Zbawca i Odkupiciel nasz;
Me serce może cieszyć się
I głosić radość wielką tę!”.*

W.T. 1897-303

Watch Tower
R- (1897 r.)
„Straż”